

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słycać w świecie?

Niemcy. Brat cesarza niemieckiego książe Henryk uda się podobno na uroczystości koronacyjne do Moskwy. Poprzednio pojedzie jeszcze do Anglii, gdzie złoży wizytę swej babce, królowej angielskiej.

— W Charlottenburgu zamknięto policyjnie bank żydowski, którego dyrektorami było aż trzech czystej rasy żydów i to: Danziger, Pollaczek i Ziebarth. Bank wychodził wprost na obrzynywanie łatwomiernych. Przy zamykaniu banku znaleziono w kasie 4 fen. Pozornie niby włożono w bank 12 tysięcy marek, które potem wycofano. Pomimo tego majątku nie znaleziono u żadnego żyda najmniejszego majątku, nawet zegarka kieszonkowego nie mieli, tylko jeden z żydów posiadał łańcuszek z mosiądzu. Żydzi pozarywali mnóstwo biedniejszych ludzi.

— W Bonn wybrano w miejsce zmarłego „starokatolickiego“ biskupa Reinkensa dotychczasowego biskupa-sufragana profesora Webera biskupem starokatolickim. W tym celu odbył się w Bonn synod starokatolickich księży. Zapewne starokatolicy pocieszą się tą wiadomością, chociaż ich sekta ogromnie się zmniejszyła. Starokatolicy zresztą mogli wybrać biskupa, gdyż rząd płaci siero grosza na utrzymanie ich wysokiego duchownego zwierzchnika.

— W sejmie pruskim obradowano zeszłego piątku w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa oświaty. Obrady toczyły się głównie około uniwersytetów. Postępowcy i nacjonal-liberałowie domagali się powiększenia pensji profesorom uniwersyteckim, natomiast posłowie katolicy żądali znów, żeby profesorzy pielęgowali więcej na uniwersytetach ducha religijnego. Zdarzają się bowiem po dziś dzień profesorzy tacy, którzy w nic nie wierzą i swym jadem niewiary zatrują także ducha młodzieży uniwersyteckiej. Na to rząd powinien koniecznie zważać i postarać się o zmianę na lepsze. Inaczej socjaliści będą się coraz więcej szerzyli.

— W sejmie pruskim w dalszym ciągu toczyły się obrady o szkołach i dalsza była walka między ministrem p. Bosse, a posłami polskimi i centrowami, którzy domagali się przywrócenia nauki języka polskiego do szkół przynajmniej w religii. Z posłów polskich przemawiał znowu ksiądz Jążdżewski. Z centrum bronili ludności polskiej na Ślązku posłowie ks. Wolczyk i adwokat p. Stephan z Bytomia.

— W parlamencie niemieckim przemawiał dwa razy nasz poseł ks. dr. Wolszlegier w sprawie teatrów wędrownych i w sprawie aptek i drogerii.

— W Berlinie odbywały się w zeszłym tygodniu w trzech największych kościołach katolickich misye. W kościele św. Jadwigi głosili misyjne kazania OO. Re-

demptoryści, w kościele św. Sebastjana miewali kazania Ojcowie Franciszkanie z Wrocławia, a w kościele św. Michała OO. Kapucyni. Udział wiernych był bardzo liczny we wszystkich kościołach, również do spowiedzi i komunii św. przystępowali gromadnie nabożni słuchacze. Gazety liberalne i protestanckie zajmowały się bardzo misyami katolickimi w Berlinie, a zwłaszcza kłuło ich w oczy, że na czele misyi stali zakonnicy, a przede wszystkim Redemptoryści, pokrewny zakon Jezuitom, więc jak mogła zaczepiała prasa protestancka działalność misyjną. Niebawem mają się odbyć w dwóch kościołach berlińskich misye dla Polaków zamieszkałych w Berlinie i okolicy i to w kościołach świętego Piusa i św. Macieja. Polaków w Berlinie obliczają na kilkadziesiąt tysięcy, więc misye polskie bardzo się tam przydadzą.

Straszne nieszczęście,

jak o tym już donosiliśmy, wydarzyło się w nocy z wtorku na środę zeszłego tygodnia w kopalni Kleofas, w powiecie katowickim na Ślązku.

Przyczyną nieszczęścia jest pożar, który wybuchł w szybie Frankenberga. Szyb ten nie dochodzi do powierzchni ziemi. Najgłębszy punkt jego leży 450 metrów pod ziemią, gdzie się ogromna maszyna do pompowania wody znajduje. Wybito go w górę z zewnątrz kopalni tak wysoko, że jeszcze 120 metrów ziemi dzieli go od powierzchni. Szyb jest drzewem ocembrowany. Zamierzano go wprawdzie ocembrować żelazem, jednak dotychczas tego nie uczyniono, chociaż rury do odprowadzania pary tak się rozgrzewały, że zwykła gorączka w szybie wynosiła 25 do 30 stopni Reaumur. Każdy więc uzna, że tak suche drzewo łatwo się mogło zapalić, i to się też niestety stało.

Czy przyczyną ognia była nieostrożność, czy też ogień powstał z powyższej przyczyny, wykaże śledztwo, które władze powinny natychmiast i bardzo surowo i gorliwie przeprowadzić. Gdy drzewo w szybie zaczęło się palić, natenczas swąd nie mogąc odchodzić (jak przy otwartych szybach) zaraz na wierzch kopalni rozszedł się po wszystkich gankach. Robotnicy, którzy zjechali szybem Recke'go, zdołali się jeszcze uratować; było ich 70. 144 zaś, którzy zjechali szybem Walter'a, nie mogło się oprócz kilku pracujących w pobliżu ostatniego szybu wyratować, albowiem palący się szyb Frankenberga leży na drodze do szybu Walter'a, więc swąd i płomień nie dopuścił ich do tegoż szybu, gdzieby byli mogli wyjechać na wierzch. Uciekali tedy na stronę szybu Schwarzenfelda, który jednak nie ma przyrządów do zjeżdżania i wyjeżdżania, gdyż służy tylko do spuszczenia drzewa i do dostarczania świeżego powietrza.

W ucieczce do szybu Schwarzenfeld'a osłabło wielu z powodu gazów wydobywających się z palącego węgla i zacządzilo się. Kilku jednak zdołało dotrzeć do szybu tak, że ich jeszcze żywych wydobyto. Ratunek ze szybu Schwarzenfeld'a był bardzo trudny. Górnicy, którzy zjeżdżali, aby

kolegom z ratunkiem pospieszyć, padali nieraz osłabieni skutkiem swądów i gazów, jednak pracowali jak bohaterzy, dopóki siły i tchu im starczyło. Sypano tamy, aby ogień nieco przytłumić, szukano, idąc za prądem świeżego powietrza, nieszczęśliwych kolegów, pracowano przez całą noc wtorku na środę i przez cały dzień następny, lecz coraz więcej nadzieję tracono, że znaczną część pozostałą pod ziemią uda się jeszcze żywych wydobyć. Przypuszczają, że część nieszczęśliwych dażyła w przeciwną stronę do szybu Cezara. Z tych prawdopodobnie nikt się nie uratował, albowiem swąd i tam dotąd doszedł, skutkiem czego najprawdopodobniej się zacządzili. Szyby Cezar i Schwarzenfeld są po dwa kilometry od głównych szybów Recke'go i Walter'a odległa, droga więc daleka. Zresztą nie można szybami Cezara i Schwarzenfeld'a wyjeżdżać w inny sposób, jak w dużym kuble przywiązany do liny.

Swąd wydobywający się czarnymi kłębam z tych szybów przeszkadzał początkowo tak, że nie było można zjechać. Ogień gaszono też w ten sposób, że skierowano wielką maszynę do pompowania wody do ganków około szybu Frankenberga. Nawet sikawki, odjawszy od nich poprzednio koła, spuszczano na dół, aby je użyć w celu gaszenia ognia. Wszystkie usiłowania o tyle niestety tylko skutkowały, że można było pewną część trupów znaleźć.

Trupy leżą kupami. Jednych znaleziono z pogodnym wyrazem twarzy, drugim wystąpiła krwawa pianina na usta; wielu z nich miało pięści ściśnięte i ręce nad głowę wzniesione, jakoby pomocy wzywali. Ks. dziekan Schmidt był na miejscu, aby konającym udzielić Sakramentów śś. Żyjących odstawiono do lazaretów, zmarłych pokładziono rzędem w cehowni. Był to rzeczywiście serce rozdzierający widok, gdy się widziało rozpaczające wdowy, ojców lub krewnych nieszczęśliwych ofiar. Niech odpoczywają w pokoju! Pozostałych zaś niech Pan Bóg raczy pocieszyć w ich ciężkiej i smutnej doli.

Dotąd wydobyto 101 nieżywych górników. Podobno jeszcze 10 zaduszonych znajduje się pod ziemią. Na miejsce nieszczęścia zjechali prezes naczelny, prezes regencyjny i minister Thielen.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Księdzu kapelanowi Buchholz w Dużej Kielei zlecono zarząd nad tamtejszym probostwem.

Chełmińska dyecezya. W zeszłą niedzielę, trzecią Postu, rozpoczął się w dyecezyi chełmińskiej czas Spowiedzi i Komunii Wielkanocnej i trwa aż do drugiej niedzieli po Wielkanocy.

— Pelplin. W niedzielę pasyjną, dnia 22 bm., najprzewielebniejszy ksiądz Biskup wyświęcił dyakonów na kapłanów w kościółku św. Barbary przy tutejszem seminarjum duchownem.

† Dnia 4-go bm. zmarł opatrzony Sakramentami św., po niemal trzytygodniowej chorobie na zapalenie płuc ks. Augustyn

Komiszkę, proboszcz w Kruszynach w dekanacie brodnickim.

— Ksiądz Wacław Wilkans wikary w Swieciu, mianowany administratorem probostwa w Gowidlinie, a ks. administrator Konrad Hoffmann z Mrocza w dekanacie lidzbarskim przeniesiony jako wikary do Swiecia.

Rzym. Jak wspomnieliśmy, Ojciec św. skończył w dniu wczorajszym lat 87. Wiek to piękny, a krzepkie zdrowie i długowieczność rodzinny Peccich wróży Leonowi XIII długie jeszcze lata pracy dla dobra Kościoła. Piusowi nie dostawało do wieku Leona XIII około trzech miesięcy. Nestorem wszystkich Papieży był niewątpliwie Agaton wyniesiony na Stolicę Piotrową r. 678, w 103 roku życia † 682 w 107; Klemens II, Niemiec z rodu, biskup bamberski † 1047, obchodził 50-letni jubileusz kardynalski, przypuszczają więc, że przynajmniej 90 lat osiągnął. Gelezy II przy swym wyborze roku 1118 miał mieć lat 90, rok tylko Kościołem rządził. Celestyan III † 1143 w 91 roku życia po 6 latach pontyfikatu. Grzegorz IX najbliższy był lat Agatona. Miał mieć lat 83 gdy go roku 1227 wybrano Papieżem, † 1241 licząc lat 97. Grzegorz XII, który zrezygnował dla ukończenia schizmy zachodniej roku 1415, umarł w dwa lata później, około 90 lat przeżywszy. W nowszych czasach Klemens XII wybrany r. 1730, umarł w 10 lat później w 90 roku życia. Co do lat rządów Leona XIII, wybrany 20 lutego 1878, przekroczywszy lat 18, liczy się także do najdłużej sterujących łodzią Piotrową. W szeregu 262 jego poprzedników, tylko 15 było przewyższających go latami rządów. Po świętem Piotrze (lat 25) i Piusie IX (lat 31 i pół) najdłużej Kościołem Bożym rządzili: Pius VI lat 24 miesięcy 8, Sylwester I i Hadrian I obaj po lat 23 miesięcy 10, Pius VII lat 23 miesięcy 5, Aleksander III lat 21, miesięcy 11, Léon I lat 21, miesięcy 1, Urban VIII lat 20 miesięcy 11, Leon

GOŚĆ.

Raz mieszkał w mieście pewien szewc; nazywał się Marcin Awdziejcz. Mieszkał w piwnicy, w małej izdebce z oknem, które na ulicę wychodziło. Przez okienko mógł widzieć, jak ludzie przechodzili. — Wprawdzie widział tylko ich nogi, ale po butach poznawał dokładnie, co o każdym z nich ma sądzić. Oddawna już tak żył Marcin Awdziejcz i rozległe miał znajomości. Nie było może pary trzewików w tej stronie miasta, któraby raz lub dwa razy nie dostała się w jego ręce! To dawał nowe podeszwy, to podszyczał przyszczyпки, to nakładał obcasy, czasem nawet nowe przyszczy dawać musiał. Nieraz przez okienko na nogach ludzi poznawał swoją robotę.

Pracy miał Marcin dosyć, bo robił dobrze, dawał najlepszy materiał, nakładał mierne ceny i dotrzymywał terminu. Jak może skończyć na oznaczony czas, to przyjmuje robotę, ale skoro nie może, to odmówi od razu i głupców z ludzi nie robi. Cały świat zna Marcina i nie zdarzyło się, aby był bez roboty.

Marcin był zawsze dobrym człowiekiem, a kiedy zaszedł w lata, począł jeszcze więcej myśleć o swej duszy i do Boga się zbliżać. Żona jego dawno już u-

III lat 20 miesięcy 5, Klemens XI lat 20 miesięcy 3. Tych co krócej panowali, pomijamy.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.“

Gietrzwałd, 5 marca.

O ile Gietrzwałd jest znakomitą wsią, o tyle pokazuje się tu niedbalstwo i zafanie. Położenie Gietrzwałdu po obu stronach strumienia Gilbing, w kotlinie pomiędzy górami na pierwszy rzut oka zdaje się być uroczem, ale w rzeczywistości jest niekorzystnym. Gruntbowiem zdrojowo-łwiaty, mokry, i dla tego gdy bywa mokra i zgniła wiosna lub taka sama jesień, to drogi na polach Gietrzwałdzkich są nie do przebycia.

Powiat olsztyński poprzerzynany jest kolejami żelaznymi i szosami w rozmaitych kierunkach. Jak nam już wiadomo, kolei żelaznej w swoim czasie Gietrzwałd nie chciał, a z szosą nikt dotąd do Gietrzwałdu nie przyszedł. Gdyby choć jaki »hauzyrer«, których tu bez liku w pewnych czasach przybywa, przyniósł nam choć z kawał szosy, możebyśmy się zdecydowali na nabycie takowej. Olsztyn każe bić szosy tam, gdzie widzi dla siebie wygodę i korzyść; ale Gietrzwałd na szosę nie może się doczekać. Przedstawiciele bowiem Gietrzwałdu albo wcale o szosę się nie starali, albo też nie dość energicznie. Dość, że Gietrzwałd dotąd nie uzyskał żadnych względów.

Lecz podatki, to czy przepadziwo czy posucha, to jednakowo bujnie wzrastają, a za to nie mamy potrzebnej wygody. Nadto gmina ponosić musi wielkie ciężary przy corocznym naprawianiu tak złych dróg jak licznych mostów, jakie tu mamy.

Przed kilku laty starano się ze strony obywateli gietrzwałdzkich jako i okolicznych o zaprowadzenie w Gietrzwałdzie targów i jarmarków choćby raz do roku, uzasadniając wniosek ten słusznie, iż Gietrzwałd i okolica mają daleko do okolicznych miast i targowisk i ztąd mają rozmaite straty i niedogodności przy zbyciu i nabyciu odpowiedniego dobytku itp., lecz i tego odmówiono. Dalej, to jest u wyższych władz, nikt już więcej nie żądał, nie wiedzieć czy z własnej opieszałości i niedbalstwa, czy też z bojaźni aby kogo nie gniewać. Prędzej Biesal targi dostanie!

Czemu Gietrzwałd nie uda się do sej-

marla, kiedy był jeszcze czeladnikiem. Także dzieci pomarły mu wszystkie prócz trzyletniego synka, który po śmierci matki ojcemu pozostał. Zrazu Marcin chciał małego oddać na wieś do siostry, ale tak mu było trudno puścić małego Kapitoszkę od siebie między ludzi, że wreszcie zatrzymał go przy sobie.

Marcin porzucił więc swego majstra i przeniósł się z synkiem do własnego mieszkania. Ale tak już być miało, że się nie doczeka pociechy z dzieci; za ledwo bowiem mały Kapitoszko podrośł tak, że mógł ojcemu pomagać, zachorował nagle, przeleżał tydzień w gorączce i umarł. Marcin był zrozpaczony, kiedy syna swego musiał pochować; był tak zrozpaczony, że nawet przeciw Bogu głos podnosić zaczął. Smutek i gorycz spłynęły do jego serca, nieraz więc prosił Boga, aby go zabrał do siebie i skarżył się, że to nie on stary, ale jego jedyny, ukochany syn umrzeć musiał. Nawet do kościoła Marcin zaprzestał chodzić.

Wtem odwiedził go pewien krajan, który od ósmiu lat pielgrzymował, a teraz właśnie powracał z monasteru św. Trójcy. Zaczęli rozmowę, a Marcin otworzył swe serce przed pielgrzymem.

— Nie mam najmniejszej ochoty do życia, człowieku Boży. Chciałbym jak naj-

mu w Berlinie? — Lecz tu trzeba zgody i jedności.

Jeżeli się nie mylę, to przed 17 laty miano tu budować nową, dwuklasową szkołę z cegły — masyw. Jedni, to jest niby mądrzejsi, chcieli ją budować na miejscu starej drewnianej szkoły w bliskości strugi; inni upierali się stawiać szkołę w innym dogodniejszym i bezpieczniejszym miejscu opodal strugi. Jak to zwykle bywa, mądrzejsi postawili na swoim i szkoła stanęła. Lecz po 17 latach owa masyw zbudowana szkoła chce się już wywrócić i już od przeszłego roku stoikijami — chciałem mówić drągami na całym froncie popodpierana, jakby jaka zgrzybiała staruszka, która na swych nogach utrzymać się nie może. Mówią, że ziemia się z pod stóp jej usuwa, a powodem do tego ma być bliskość strugi i reparacja służy przy mlynie.

Mówią, że ma być nowa szkoła budowana, albo ta wywracająca się przebudowana. Ale kto kiedy słuchał, żeby szkołę masyw z tak wielkim kosztem tylko na 17 lat budować?!

Kto tu winien i kto był mądrzejszy — niechaj »mądrzy« radzą, ale niechby i kszta ponosili. Bo któż znowu te kszta i ciężary dźwigać będzie? czy ci co na nie zaciągali?

O tutejszych stosunkach pomówimy jeszcze więcej.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Tutejsze Towarzystwo pożyczkowe i oszczędności odbyło zeszłego czwartku generalne posiedzenie. Pan Ryszewski radził rozwiązać Spółkę, na co się większość nie zgodziła. Niedobór, 16 tysięcy marek, powstały skutkiem przegrania procesu z niemieckim bankiem związkowym (jeszcze od zeszłego kasyera) postanowiono pokryć znowu przez skreślenie 17 i pół procent z należności członków.

— Według nowego rozporządzenia odbywać się będzie przesyłka masła i sera na drugorzędnych kolejach osobnymi pociągami jako spieszny towar, lubo takowe na zwyczajny biały list (Frachtbrief) oddawane zostaną. W podobny sposób od-

rychlej umrzeć, o to tylko proszę Pana Boga. Człowiekiem bez nadziei żadnej stałem się.

A na to odpowiedział mu starzec: — To nie dobre słowa, które mówisz, Marcinie. Nie powinniśmy sądzić dzieł Pana Boga. Do Boga należy sądzić o wszystkim, a nie do naszego rozumu. Z Jego wyroku umarł twój syn, a ty również z jego wyroku żyjesz; widocznie tak jest lepiej. A jeżeli rozpaczasz, to z pewnością z powodu, że chcesz żyć dla własnej przyjemności.

— A dla czyjejże przyjemności mam żyć? — zapytał Marcin.

A stary odrzekł: — Na chwałę Bożą powinno się żyć, Marcinie. Bóg dał ci życie, dla Niego więc masz żyć. Jeśli dla Niego żyć będziesz, nie będziesz miał żadnych smutków, wszystko wyda ci się łatwym.

Marcin zamilkł na chwilę, a potem zapytał:

— A jakto się ma żyć dla Boga?

Starzec zaś mu odpowiedział: — Jak się po Bożemu ma żyć, tego nas nauczył Pan Jezus. Czy umiesz czytać? No, to kup sobie biblię, i czytaj; tam znajdziesz, jak masz żyć na chwałę Boską. Wszystko tam jest powiedziane. Te słowa zapuściły głębokie korzenie w sercu Marcina. Tego samego dnia jeszcze wyszedł do miasta i

bywała się oddawna i jeszcze się odbywa przesyłka piwa w sądkach, świeżego owocu, mleka, świeżych jagód, borowia zwierząt ryb i pszczół.

— Od niedawna w użycie wprowadzone łazienki na tutejszym dworcu prosperują znakomicie. Bezpлатnie wolno się kąpać urzędnikom od jazdy i stacyjnym, tudzież wszystkim robotnikom, którzy przy kolei są zatrudnieni. Wolno się również kąpać żonom i dzieciom urzędników i robotników, jednakowoż tylko za zapłatą.

— W tych dniach zostali mianowani pp. Bauer i Neger na inspektorów komunikacji kolejowej w Olsztynie. Przed rokiem byli oni ekspedycjami towarowych ekspedycy.

— Przy ładowania wagonów trzeba na to baczyć, by nie podawać niższej wagi, jak towar waży. W razie niewiadomości, wypada żadnej wagi nie podawać, a wtedy kolej urzędowo stwierdzi za co się tylko 1 m. płaci; w przeciwnym razie płaci się grubą karę.

— Często się zdarza, iż publiczność przynosi na kolej żywe ptastwo lub bydło w klatkach bez frankowania. Żywe stworzenia mogą jedynie za zapłatą być wysyłane.

— W czwartek, 26 marca odbędzie się na tutejszej landraturze sejmik powiatowy.

* **Zameşdorf.** Zostanie tu wkrótce dworzec powiększony, tak, iż wagony z pociągów tu wysadzone zostaną. W tym celu zwożą już materiały, by relsy i nowe szyny położyć. Od dawna starano się już o to, aż w końcu życzenia pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem.

* **Biskupiec.** Dnia 6 marca odbył się tu targ na bydło i konie. Bydła i koni spędzono dość, świń było nawet za wiele. Płacono za centnar żywej wagi 27 do 30 marek, konie płacono dość dobrze.

* **Z Biskupca** odebrał »Pielgrzym« z wiarogodnej strony następujące pismo:

„W drugą niedzielę postu nabożeństwo pasyjne nie odbyło się tak jak to czytano w onegdajszym numerze »Pielgrzyma«. Kazanie polskie rzeczywiście było przed południem. Po sumie zaraz było wystawienie Najśw. Sakramentu i trwało przez cały czas śpiewania »Gorzkich Żalów«. W końcu nastąpiło błogosławieństwo i całowanie Krzyża św. »Gorzkie Żale« skończono o 1/2 2, całowanie Krzyża o 3/4 2. Nie jest prawdą,

kupił sobie Nowy Testament, wielkimi czcionkami drukowany i zaczął czytać. Z początku postanowił sobie czytywać tylko w święta, ale zaledwie rozpoczął, tak mu się zrobiło błogo na sercu, że codziennie odtąd czytał w świętej księdze. Czasem tak się w niej zagłębiał, że mu się nafta w lampie wypalała do szczętu, a on nie mógł się oderwać od książki. Wieczór po wieczorze czytał tak, a im więcej czytał, tem jaśniej pojmował, czego Bóg od niego wymaga i jak ma się żyć po Bożemu, a coraz to lepiej robiło się mu na sercu. Dawniej gdy szedł spać, wzdychał i jęczał nieustannie o swym Kapitoscze; teraz zaś mówił tylko: „Chwała Ci! Chwała Ci Panie! Niechaj się stanie wola Twoja!“

Od tego czasu zaczęło się dla Marcina całkiem odmiennie życie. Dawniej często się zdarzało, że w święto szedł do szynku i wypijał tam szklankę herbaty, a i wódką nie pogardzał. Jeśli spotkało się jakiego przyjaciela, to wypilo się z nim parę kieliszków, a chociaż się nie upił, to przecież opuścił Marcin szynk z usposobieniem podchoconem, gadał trzy po trzy, krzyczał lub wymyślał ludziom. Teraz to wszystko jakoś samo z siebie ustało. Życie jego stało się cichem i radosnem: rano siadał do roboty, a odrobniwszy swój czas, kiedy wieczór nadszedł, zdejmował lampę,

że kościół po południu w przeszłych ostatnich latach był jakby kołem nabity, bo z wieśniaków pozostawała mniej więcej tylko trzecia część i z tej to jedynej przyczyny, aby więcej mogło słuchać kazanie polskie, ułożono (a tylko na próbę) w tym celu nabożeństwo polskie pasyjne przed południem“.

(Dodajemy, że wiadomość z Biskupca podał »Pielgrzym« za naszą Gazetą. Korespondent do »Pielgrzyma« zresztą nie nie sprostował, gdyż i my pisaliśmy, że tylko na próbę tak nabożeństwo w tym roku urządzono. Niech polscy parafianie w Biskupcu dopilnują, aby na tej »próbce« nie wyszli za krótko. Przep. red. Gaz. Olszt.)

* **Z Prajłowa** piszą nam: Ów syn, który to swego starego ojca chciał na wigilię za niedźwiedzia użyć, a potem starca bił, gdy tenże na to przystać nie chciał, otrzymał już teraz dobrą karę. Poszedł on do dziewczyn służebnych pana B., gdzie mu pan takie mydło sprawił, że ów synalek musiał sobie na kuraczą plasterki przyklepać. Tak to kara za poniewieranie i nie szanowanie starych rodziców nie da długo na siebie czekać.

* **Olsztynek.** Dnia 8 marca zawałiła się ściana szczytowa domu należącego do kupca pana Danielowskiego. Na szczęście nikt z ludzi nie poniósł przytem szkody. Wielką szkodę poniósł za to posiadiciel i kupiec p. Schulz, który w tym domu miał skład towarów kolonialnych i wyszynk. — Na majątku w Gąsiorowie popełniono w nocy kradzież. Jako złodzieja wykryto teraz dawniejszego służącego, jaki przez 20 lat na tem majątku przebywał. Teraz wszystkie jego złodziejstwa dawniej tam popełnione wyszły na jaw.

* **Z Jańsborskiego.** Pewien gospodarz F. z Głębowskich, parafii bajtkowskiej, wracając z Elku do chałupy z żoną swoją, zaczął się z nią kłócić z powodu, iż mu nie kupiła tabaki do zażywania. Ujechałszy z dwie mile, poczuł ogromną chętkę żonę przetrzepać i nie namyślając się długo, zabrał się do tej pracy. Biedna kobieta ze strachu chciała wyskoczyć z woza i gdy to uczyniła, zahaczyła spódnicą o schód woza, a nieludzki gospodarz włókł ją pewną chwilę po szosie. Kobieta podobno teraz o kijach chodzi. Nieludzkiemu człowiekowi Pan Bóg sam karę wymierzy.

* **Lec.** Parobek Kotzau, podejrzany o zabójstwo gospodarza Weisa z Gutów, zo-

stawiał na stole, wyjmował książkę z szuflady i zaczął czytać. A im więcej czytał, tem lepiej pojmował, tem jaśniej, radośniej było mu na sercu.

Pewnego dnia zaczął się znowu późno w noc. Czytał właśnie ewangelię św. Łukasza i to w szóstym rozdziale słowa: „Jeśli cię kto uderzy w policzek nastaw mu drugi, a kto ci płaszcz zabiera, temu nie broń i sukni. Jeśli ktoś cię o co prosi, daj mu; a kto coś twego zabierze, nie żądaj, aby ci oddał. A co chcesz, aby wam ludzie czynili, to czyńcie i wy ludziom.“

A dalej czytał wiersze, gdzie Pan powiada: „Czemuż wolacie do mnie Panie! Panie! a nie czynicie, co wam nakazuję? Kto do mnie przychodzi i słucha słów moich i wykonuje je, temu powiem, do kogo jest podobnym. On podobnym jest do człowieka, który dom budując wykopał dół głęboki i założył fundamenta na skale. I nadeszła powódź i strumień uderzył w ściany domu, a nie mógł ich poruszyć, gdyż były na skale ugruntowane. Ale kto słucha, a nie czyni, ten podobny jest człowiekowi, co wznosił dom na piasku bez podwalin; i woda nań uderzyła i upadł rychło i pękł szeroko.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stał aresztowany. Żonę gospodarza Weisa także aresztowano, ponieważ pada podejrzenie, iż była ona w zмовie z Kotzauem.

* **Ządzbork.** Robotnik K. z Marcinkowa powrócił z jarmarku pijany do domu. W izbie pocałował się z żoną i dorosłą córką kłócić, która, aby ujsć dalszej kłótni, zabrała kołowrotek i poszła w sąsiedztwo. O północy wróciwszy do izby, poczuła swąd i spostrzegła nieżywego ojca, siedzącego na stolku. Matka leżała w łóżku także nieżywa. Na lament i płacz dziewczyny zbiegli się ludzie i posłano polekarza, który jednak wątpił o wyzdrowieniu zaczadzonych.

* **Ragneta.** Poręcznik pan von Behr ztąd obchodził dnia 6-go marca 103-letnią rocznicę swych urodzin. Jest on jednym z nielicznych już weteranów z wojen 1813/14.

* **Malbork.** W kościele zamkowym umieszczono teraz też tron wielkiego mistrza i to na tem miejscu, na którym siadał wielki mistrz, jeżeli był obecnym w kościele na nabożeństwie. Jest to arcydzieło snycerskie, wykonane przez p. Schnitza w Kolonii.

* **Tczew.** Kowal S. z Dąbrówki kupił według gazet niemieckich na targu konia, który miał dużo robactwa. Chcąc swój nabytek uwolnić od tej plagi wytarł konia naftą. Gdy następnie chciał go podkuć zapaliła się nafta od rozpalonej podkowy i płomień objął całe zwierzę, które pędem zaczęło biegać po wsi plosząc kobiety i dzieci, zanim przybiegli ludzie i ogień przytłumił workami. Wygląda to cokolwiek na dziennikarską bajkę, ale może być prawdą.

* **Brodnica.** Przez Brodnicę powracało do swjej rodzinnej ziemi przeszło 60 robotników. Padli oni ofiarą oszustwa pewnego przedsiębiorcy. Pan ten przed kilku tygodniami ugodził biedaków do robót polnych w Pomeranii, przyobiecuując im przy zgodzie oprócz jądła 3 do 3,50 mr. dziennego zarobku. Gdy w poniedziałek przejechał on z niemijuz kawał drogi, upomnieli się biedacy o kontrakty, po napisaniu których okazało się, że pan przedsiębiorca zmniejszył ich zarobek do 7 mr. tygodniowej płacy, tj. więcej niż o połowę. Sądził ów pan zapewne, że nieposiadający zasobów na powrót robotnicy zmuszeni będą za tę nędzną płacę iść pracować. Lecz grubo się omylił. Robotnicy poczęstowali pana przedsiębiorcę porządny razami, właśnie wczoraj wracali do domu.

* **Bydgoszcz.** Straszny widok przedstawił się przed kilku dniami pewnemu robotnikowi, który wszedł na wiatrak w Skarbinowie. Spostrzegł tam bowiem pomiędzy kamieniami młyńskimi czeladnika młynarskiego Władysława Szybale. Przez nieostrożność wpadł pomiędzy kamienie, które pogniotły go w okropny sposób. Śmierć oczywiście na miejscu nastąpiła. — Robotnik Wincenty Rychlewski z Wenecyi wyszedł przed kilku dniami na łód tamtejszego jeziora. Zaledwie oddalił się od brzegu kilka kroków, załamał się i utonął.

Sprzedaz drzewa.

— W czwartek, 19-go marca rano o 9-tój w Jonkowie drzewo na opał, do budowli i na pożytki z obwodów Szombarg, Stenkińy i Sztembark.

— W czwartek, 26-go marca rano o 9-tój w Spręcowie drzewo na opał, do budowli i na pożytki z obwodów Buchwałd i Dąbrówka.

Sprzedaz drzewa.

W poniedziałek, dnia 16-go marca po południu o 2 sprzedawac będę w oberyży pana Struwy w Szomwaldzie z lasu pani Matebłowskiej w Trękusie drzewo na opał i tyczki do chmielu.

SOWA, zawiadowca.

Nasiona

dobrej, prawdziwej cwikły (buraków), żółtej, okrągłej, olbrzymiej, złotozółtej, walcowej i ekerdorfskiej poleca

F. Rogalla

w Olsztynie.



B. JACOB,

OLSZTYN, ulica Górna (Oberstr.)

znany najrzetelniejszy i najtańszy skład ubrań dla mężczyzn i chłopców,

połączony z wszelkimi artykułami męskimi, jak: bielizny, kapeluszy, parasoli, krawatów, normalnych ubrań spodnich itd.

Nadzwyczaj dobra i rzetelna sława

mego w największych rozmiarach istniejącego interesu, jest zapewne każdemu z Szan. Publiczności znana.

Dla tego niech nikt nie omieszka

teraz, gdy się zbliża czas, gdzie trzeba zamawiać ubrania dla mężczyzn albo chłopców, zaszczycić mnie swemi odwiedzinami.

Nie chcę nikogo trudzić

wyliczaniem wielkich korzyści, jakie codziennie w gazetach się znajduje.

Przyzna mi to jednak każdy,

że mimo niezrównanej taniości mam tylko rzeczywiście dobre, rzetelne towary na składzie i kładę szczególną uwagę na **beznaganne** leżenie, dobre odrobienie i dobre dodatki.

Mój bardzo znaczny skład

jest na nadchodzącą porę wiosenną i letnią w rzadko widziany wybór najnowszych okazów mój branży zaopatrzony.

Jestem w tym miłym położeniu,

nawet najwybredniejsze wymagania moich odbiorców zaspokoić.

Na oddział ubrań dla dzieci

pozwalam sobie szczególniejszą uwagę zwrócić, gdyż właśnie w tym oddziale najbardziej wykazuje się moja doskonałość,

gdyż za małe pieniądze

znalazie każdy dla swego dziecka piękne i modne ubranko.

Wysyłka na wybór także za miejscowym francusko w dom.



Wszelkie ubrania są i dla otyłych mężczyzn wszystkie na składzie.



Posiadłość

składająca się z 14 mórg dobrej roli, w tém 3 morgi łąki dwusiecznej, budynek do połowy murowany, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Franciszek Ossowski
w Luchwałdzie
(Hochwalde p. Gr. Buchwalde.)

Świeżo nadeszłe

łuste śledzie

poleca jak najtaniej

G. Eschol Następca.

Ogłoszenie.
W czwartek, 12-go marca po południu o godz. 2 sprzedawać się będą w **Zadzirości z lasu kelarskiego** publicznie najwięcej dającym:
Wielką ilość pińców, dębów i buków szczytów, dębów i brzoźów galazki I i II-giej klasy z **zeszłorocznego** cięcia.
Z tegorocznego cięcia taka sama ilość włącznie z chojnowymi szczytami i galazkami, także nieco słabego drzewa do budowl.



Mój

KIERNOZ

może być dopuszczany do cudzych świń.

Rudolf Jackowski,
kelmer w Mokinach.

Wszelkie **środki lecznicze**, rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniej drogerya

Franciszka Vonberg'a
Wartembork.

Na Wielki Post

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« następujące książki:

- »Głos synogarlicy«, opr. 2 m.
- »Płacz i narzekanie Ojców świętych« 90 fen.
- »Droga Krzyżowa«, 15 fen.



Mój czarno-brunatny ogier, ciężki koń pociagowy, stanowi obce klacze po 8 marek i 50 fen. stajennego.

Thiedig

w Szombruku.

UCZEN,

chcący się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić do mistrza piekarskiego **J. Fahl**, ul. Lipszacka nr. 12.

Najlepsze

łuste śledzie, sztuka po 5 fen., trzy za 10 fen. poleca

N. Grau,
Prosta ulica nr. 14.

Ucznia

i wolontaryusza, mówiących po polsku i po niemiecku, przyjmie zaraz do swego składu towarów kolonialnych, cygar i delikatesów

N. Grau,

Prosta ulica nr. 14.

Farbiernia artystyczna, zakład czyszczenia garderoby i drukowanie materyi

August Kulick

w Olsztynie, ulica Warszawska nr. 9

poleca na nadchodzącą porę wiosenną i letnią swój zakład do **wykonywania wszelkich prac w ten zakres wchodzących.**

Daléj polecam mój wielki skład **bawełny** we wszelkich tylko prawdziwych kolorach i po jak najtańszych cenach.

Z wysokim szacunkiem

August Kulick,

właściciel farbierni,

OLSZTYN, ulica Warszawska nr. 9.

Ogłoszenie!

Pan **A. Stankiewicz z Gdańska**, następca kupca **D. Lewinson w Wartemborku**, obejmuje skład sukna i towarów łokciowych już od 1-go czerwca tego roku i **rzeczywista, rzetelna, zupełna**

wyprzedaż

odbywa się nie u **kogo innego**, tylko u kupca pana

D. Lewinson

w Wartemborku.